Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 172. WTOREK 1 Sierpnia 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła pod Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
31	6	27 6. 29	+11, 9	4 77	ZPł.Zachodni	słaby	Pogoda	
	2	6. 34	18, 2	4 28	Zachodni	,,	,,	
	10	6 39	14 2	5 77	Zachodni	,,	,,	

Nro 2458 *Praes.*

OBWIESZCZENIE.

Rada Ministrów następujące pytanie: kiedy ma być cofniętym zakaz, wysokiemi reskryptami Ministeryalnemi z dnia 2 i 4 Kwietnia r. b. do N. 3008 i N. 3071 p. p. postanowiony i wysokim reskryptem z dnia 19 Czerwca r. b. do N. 2152 f. m. do końca Lipca r. b. przedłużony wywóz złotéj i srebrnéj monety Austryackiéj, postanowiła przedstawić w krótce zebrać się mającemu sejmowi.

Dopóki przeto rozstrzygnienie téj okoliczności na drodze legalnéj nie nastąpi, wspomniony zakaz, wedle przepisów powyższemi reskryptami zakreślonych, pozostać ma w swojéj mocy.

Niniejsze postanowienie w skutek reskryptu Wysokiego Ministeryum Skarbu z dnia 23 Lipca r. b. do Nru 3250 f. m. podaje się do powszechnego zastósowania z tym dodatkiem, że przez zakaz takowego wywozu rozumieją się również polskie i rosyjskie monety srebrne.

Kraków dnia 27 Lipca 1848.

Z C. K. Kommissaryatu Nadwornego.

Ettmayer.

Nro 2459 Praes.

OBWIESZCZENIE.

W skutek reskryptu C. K. Ministerium Skarbu z dnia 23 Lipca 1848 N. 3237 f m. podaje się do publicznéj wiadomości, że wywóz i przewóz broni do Szwajcaryi, do części królestwa Lombardzko Weneckiego przez wojska austryackie jeszcze nieobsadzonych, i do innych państw włoskich, aż do dalszego postanowienia zakazanym został.

Kraków 27 Lipca 1848.

Z C. K. Kommisoryatu Nadwornego.

Ettmayer.

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

(A. N.) Wspomnieliśmy w pierwszym naszym artykule (N. 168) o niesforności w usposobieniu umysłów młodzieży, i *o niechęci serc rodzicielskich.* Wyrazy te *nie były czczemi*, na wiatr puszczonemi, znaczenie ich jest ważne — są na to *fakta.* — Zgubny system *kontrollowania czynności*, rozkorzeniający się przez *uorganizowanie denuncyacyj* aż *przez uczniów między uczniów*, odgrywa tu najważniejszą rolę. Powaga nauczycielska cierpi tu *niesłychanie.* Jestże temu winna młodzież, że jest niesforną? Sąż tu winni rodzice, że ich dzieci robią się niesfornemi w szkole? Wszak nauczyciele mają wszystkie na zawołanie środki; karność, zaufanie i t. d. Jakże używano tych środków, że się bezskutecznemi okazały? Mało zaiste mamy takich przykładów szkół, aby w nich podczas lekcyi uczniowie puszczali ptaki, latawce, nawet szmermele na przekorę nauczycielom. Dzieci są zwykle swawolne; powaga tylko nauczycielska i szacunek ku niemu, potrafi ukrócić ich swawolę. Biciem nie zawsze poskramia się swawolnego chłopca — a upadla duszę jego; wygnaniem ze szkół, wyrządza się krzywda całemu społeczeństwu. Bo to nie sztuka uczyć dobre dzieci; powołaniem nauczycielskiém jest ze złych dzieci, robić dobrych obywateli. Występowałoż grono nauczycieli z jednością, zgodą i powagą wszędzie i zawsze? „Słusznie powiada pan „K. M. (Nr. 169 Gazety Krak.) należy mieć w po„dejrzeniu tych wszystkich, którzy namiętnym i wy„uzdanym językiem sieją między nami ziarna zawi„ści, jątrzą, rozróżniają i dzielą umysły, wtedy wła„śnie, gdy nam najwięcéj na zgodzie i jedności bra„terskiéj zawisło!“ — Jest to jedno z tych *miejsc wspólnych*, (locus communis) które wygodnie do szkół naszych zastósować można z ogromnym do tego znakiem zapytania. Jestże nauczycielskie grono tą zgodną i nierozerwaną jednością, występującą zawsze jako poważna osoba moralna?

Czyliż nie słyszeliśmy z ust dzieci o niechęciach i zatargach między professorami? Czyliż nie powiadano nam o przeciąganiu do siebie uczniów na korepetycye? Mogą to wszystko być bajki lub potwarze — aleśmy je słyszeli, i uczniowie je między sobą rozpowiadali i z ust uczniów dowiadywali się rodzice tych małych skandalów. Jakże może professor wymagać, aby uczeń szanował jego kollegę, którego sam nieposzanuje? Już to nie od uczniów, ale *skąd indąd* my wiemy więcéj! Czyliż między professorami nie było autorskiéj konkurrencyi? A jaki jéj wypadek? Wiemy o tém bardzo dobrze, iż w tekach niektórych professorów są prześliczne rzeczy, nie dla tego nie wydrukowane żeby je cenzura odrzucała, ale dla tego, że je *ktoś inny* odrzucił. Opinia publiczna mówi tu o faworyzowaniu

jednych, może z tą samą słusznością, z jaką widzi toż samo w jezuityckich celach zaprowadzone faworyzowanie w wynoszeniu się raptownem jednych, a zatrzymaniu bez awansu lub ignorowaniu drugich. Widzieliśmy awansowanie ludzi może najgodniejszych. ale jeszcze publiczności w zawodzie nauczycielskim bardzo mało znanych. Pan K. M. sam powiada o zatrzymaniu swojém bez awansu. Jakże to piękną być musiała ta wzajemna ufność, jedność i zgoda w nauczycielskiém gronie!

Jest jeszcze inna, nierównie ważniejsza przyczyna! Po prostu, nauczyciele niżsi, zwłaszcza też młodzi, są tylko użytecznem narzędziem w ręku kowala, na to mającego kleszcze aby się sam nie parzył.—Widzieliśmy nauczycieli pracujących *bez pensyi*, mimo tego, że im Senat Rządzący *za szkoły rzemieślnicze niedzielne* r. 1833, miał jakąś szczupłą pensyjkę wyznaczyć. Widzieliśmy ich *pracujących krwawo przez lat kilka za darmo*; używanych do *najmozolniejszych i najdrażliwszych* nauczycielskich posług. Podejmowali się niewdzięcznéj i kompromitującéj, jeśli nie co innego, to ich zdrowie, pracy, w téj nadziei, że kiedyś zaszczytnie wynagrodzonemi zostaną... I cóż mają w zysku? Oto zyskali sobie najniewinniéj pomiędzy uczniami niechęć, bo byli po prostu ślepemi wykonywaczami *jedynie cudzéj woli*, woli jednéj osoby—woli despotycznéj—która równie jak w Senacie zawsze miała *na doręczu* owe jezuickie: *„To nie ja, to Senat Akad. To nie ja, to Senatorowie, ja tylko podpisuję, oni tak uchwalili.“*

Więc professorowie, za swe trudy, mozoł i poświęcenie, jakby kozły grzesznicy, mają sobie od żaków wyprawioną w końcu jeszcze kocią muzykę. Bo dzieci, czepiają się tego, kto jest najbliższy: — są swawolne i nierozsądne — robią się niesforne — wyprawiają skandal, bo nie wiedzą i wiedzieć nie mogą od kogo złe idzie.

Otóż to się nazywa działać po mistrzowsku! Cygan zawinił, kowala powieszono. Głowa śmierdzi (sic) a tu ogon amputują! Trzeba przyznać, że tu już wcześnie wypadek ten był przewidziany, i że karty gracko były ułożone na lisa. Boć to interessująca była gra na lisa za nieboszczki Republiki naszéj. Wszystko *na lisa*, tak *na lisa*, jakto mówią po dawnemu było wyrachowane, za owych czasów bezczestnych. Podałeś się na nauczyciela? wierząc że ogłoszono konkurs? mozoliłeś się w dobréj wierze — zaniechałeś innych widoków, aż tu odsełają ci papiery—z błogosławieństwem, boć miejsce wakujące jeszcze przed ogłoszeniem już było komus *stosownemu* podarowane - a reszta to maska! bo tam poprzednio już ty byłeś przedstawiony, kontrollowany kto jesteś, coś robił, gdzie, kiedy, a to od niepamiętnych czasów.

I tak kiedy wakowała katedra pewnego języka: Słyszeliśmy *w pewnym miejscu* insynuacyą *przez pewne* osoby: „Ten a ten jegomość niech się darmo nie fatyguje, boć tu mamy osoby zasłużeńsze. Professurę otrzymał młody, aż nadto dziś znany, aż nadto świeckich przedmiotów nauczający obcy przybyły tu peregrynujący duchowny (o którego znajomości języka, a tém mniéj gramatyki nie może być ani mowy) i ten to bez wątpienia *zasłużony* ale w czém — *to dla nas musi być tajemnicą*, ten to *zasłużony* młodzieniec — pozostał i rzecz dziwna — jeszcze pozostać nadal pomiędzy nami czyni sobie nadzieje! — (risum teneatis). Bywały i fundusiki testamentem zapisane którym komissarz nadał zupełnie inne przeznaczenie.— Ogłosił konkurs na książkę elementarną dla szkółek — a fundusik miał być jéj nagrodą. Professor K. M. i jeszcze ktoś, napisali dziełko — ale cóż? — odesłano manuskrypt jednemu, i drugiemu nieodpieczętowany, wraz z programem, a rzecz całą odłożono — a kapitalikowi jakąś drogę inną wskazano, i już ślady jego znikły nam z oczu. Były też i inne składki. Pani P. ofiarowała ile przypominamy sobie 2000 na bursę i szkołę techniczną — a jeszcze ktoś zdanego na ten cel kocertu 600 przeszło na szkołę techniczną a 600 przeszło na bursę jerozolimską złożył i na to ma zakwitowanie; reszta bowiem dochodu przeszło 200 złp. oddaną była pogorzałemu *Baronowi* ze Zwierzyńca. A były też na bursę jerozo. i inne znaczne składki obywateli ale nie wiemy, wiele tysięcy wynosiły. Bursa nie udała się. Młodzież w nowéj bursie spędzono razem do jednéj sali nie zważając ani *fizycznie* ani *moralnie co za następstwa ztąd*, a to w sąsiedztwie żołdactwa, od którego nasłuchać się mogą rzeczy pięknych! I widać skutki po niektórych uczniach, co to na pewnéj pensyi bardzo moralnie się prowadzili — a przeszedłszy potém do bursy stali się głośnymi przez swoje występki, których źródłem był *niedozór* i *zły rozkład owéj sali* w tak zwanéj nowéj bursie. A zresztą — podobało się komissarzowi zbudować na miejscu niegdyś świątyni nauk — uposażonéj przez szanownych przodków naszych ku dobru uczącéj się młodzieży zbudować ujeżdżalnią koni — ale do dziś dnia ze zgrozą widzimy że tak jak owe fundamenta szpitala zakopane w ziemi wraz z naszymi pieniędzmi — tak i tu dzieło marnotrawstwa publicznego grosza i hojnych funduszów mchem porasta.— Boć przynajmniéj gdyby tam konie tańcowały — to i to byłoby dla nas pociechą — ale tak! — cóż o tém sądzić? Najlepsza to jest metoda starych hipokrytów udać głuchego i ślepego — ale nie... My tu dziś i do głuchoty waszéj przemówimy — aż (jak to mówią po prostu) wam w pięty pójdzie. Bo coście wy zawinili przed ludzkością a mianowicie przed obywatelstwem Krakowskiém, to musicie usłyszeć przed zgonem waszym, to będzie dla was karą — takie życie jak było wasze to śliczny łańcuch a długi! Rozpaczcie się w jego ogniwach! śliczne to są ogniwka! ale za słabo były spojone i dziś pęknąć muszą na głos prawdy którą sądziliście że już zakopiecie do grobu. Nie. Wyjdzie ona jak oliwa i osiędzie jako wieniec hańby na waszéj siwiźnie. Nie podburzajcie waszych podwładnych — nie mówcie o kalaniu gniazda bo na nich nie ciąży wina ani wstyd oni tylko byli waszemi ofiarami — narzędziami; pastwiliście się na nich do tego stopnia, że to co wam (a Was nie wiele chwałabogu) to co wam się należy — toście zamierzyli na te wasze ofiary zwalić.— Nie! — opinia Narodu — to jest prawda, to głos boży — on na was tylko na was samych spadnie jak grom — którym wy sądziliście iż zawsze władać będziecie. *„Przyszła kryska na matyska“* niesie stare przysłowie. O wy Jowisze na szczudłach!.. Padł wasz ojciec — padł Metternich i wy paść musicie — i to wkrótce powtarzamy. Już wasza rola skończona - - wy już należycie do historyi — a piękna też to wasza historya!.. A teraz co do pensyi i pesyonarzów - - śliczny to był projekt pana Kr. w r. 1843–4 o pensyach i pensyonarzach, o kurikulach, kaucyach. — Cudnie! i han-

bo! i przeszedł ten projekt faryzeusza pensyonarza i był podpisany! — ale *potém o tém* — teraz wracając się do przedmiotu naszego, tak daléj rzecz prowadzimy:

Jest niepodobną rzeczą, prowadzenie szkoły bez energii i powagi. Młodzi i niżsi nauczyciele mają odebraną wszelką powagę. Cała kontrolla uczniów tak w szkole jak poza szkołą polegając na denuncyacyach, do najśmieszniejszych musi prowadzić wypadków. *Cenzor*, to jest uprzywilejowany uczeń, delator, donosiciel, szpieg klassy, ma zwykle wszelką wiarę. Jakże to boleśnie komiczną musi być scena gdy cenzor donosi rzeczy które mu np. nauczyciel zaprzecza!. Jak to budująca jest scena mówimy dla młodzieży. Pytamy się: nie jestże to zarażać umysły najnieznośniejszą niesubordynacyą, bo opartą na wzgardzie? Jeżeli nauczyciel nie umié sobie zyskać zaufania i miłości u młodzieży, jeżeli ją kontrolluje nie ich własną szczérością ale obcą denuncyacyą, jeżeli denuncyacyi użyje nie dla przeniknienia usposobień złych i wykorzenienia ich pracowitego z gruntu, ale dla tego żeby jednę swawolę ukarać — pytamy się, czy taki nauczyciel wart jest, ażeby był nauczycielem, a tém bardziéj czy wart, ażeby był przełożonym szkoły? Nie wchodziliśmy w to nigdy, co za protokuły odbywają się w gabinetach szkolnych; pytamy się zkąd o nich ludzie prawią rzeczy niestworzone? Żądamy więc prawdy. Czy zdarzył się taki przypadek że cenzor klassy wszedł w kontradycye z professorem? Czyli, gdy obrażony professor swawolą uczniów poburczał, dał się przeprosić uczniom i zamilczał — a cenzor denuncyonował? Jeżeli takie posługi pełnią cenzorowie, czy te czynności są tak chwalebne? Pytamy się rodziców, czy pozwalają na to ażeby ich dzieci *używano do denuncyacyj*? Jestże to prawdą iż niektórzy z rodziców i opiekunów protestowali osobiście przeciwko temu zgorszeniu ich dzieci? boć któż chcieć może żeby dziecko jego na duszy i sercu do końca życia swego było niewolnikiem lub zdrajcą?

Z głośnych krzyków opinii publicznéj nabraliśmy prawa do czynienia tych oburzających wszystkie serca zapytań.

Dość wtedy, aby między najwznioślejszemi uczuciami przejętych nauczycieli wszedł jeden *przewrotny* nauczyciel (tak wyraża się opinia publiczna) lub *przełożony*, i jeden cenzor uczeń, a zgorszenia będzie bez końca. Wszystka młodzież będzie chwalić pojedynczych nauczycieli, ale zaśpiewa chórem po wyjściu z klassy professora: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny i pana ...... zachowaj nas Panie!" Tę supplikacyą *śpiewaną słyszeliśmy*... Tak pięknie to była strzeżona nauczycielska powaga!

Ale, jak można pogodzić energią ze starością i sponiewieranemi siłami, a któréj to energii i czystego ducha od głowy koniecznie wymagamy. A przecież są professorowie, którzy dawno wysłużyli się krajowi — proszą się od dawna, a nie chcą im dać grosza krwawo wysłużonego! czy dla tego, aby słabością właściwą wiekowi skompromitować ich imie, pięknie w nauczycielstwie zapracowane? Czy dla braku funduszów — rozrzucanych przecież tak chojnie na pensye ad personam i t. d. i t. d.? Na którekolwiek odpowimy zapytanie, to zawsze we wniosku mieć będziemy, że: *ryba śmierdzi od głowy.*

M. L.

AUSTRYA.

Wiedeń 29 *Lipca*. Posiedzenie osme zgromadzenia prawodawczego. Minister wojny Latour odczytuje depeszę marszałka Radeckiego o odniesioném zwycięstwie nad Włochami przy Villafranca i Custoza, w skutek czego Karol Albert ze swoją armią na całéj linii cofać się zaczyna. Poczém udziela minister Dobblhof izbie przedstawienie, jakie ministeryum Cesarzowi zrobiło, wzywając go koniecznie do rychłego powrotu do dawnéj stolicy Wiédnia i to w sposób nalegający. Następnie podał on ministrom pismo Cesarza do dalszego zakomunikowania go izbie, następującéj treści: „Cesarz nie może wrócić do Wiédnia dopóki sejm nie objawi, że jest w swém wolnem działaniu zupełnie bezpiecznym; tymczasem jednak w zastępstwie jego osoby ma w stolicy rezydować Arcyksiążę z obowiązkiem kierowania sprawami państwa" Minister spraw wewn. robi wniosek, aby przez wzgląd na osobliwsze stosunki całéj monarchii jakoteż i położenie w którém się teraźniejsze ministeryum znajduje, zgromadzenie ułożyło niezwłocznie adres do Cesarza o rychły powrót do Wiédnia i takowy przez wybraną z swego środka deputacyą jak najspiesznéj do Inspruka przesłała, co jednomyślnie przyjętém zostało. Tylko co do sposobu ułożenia tego adresu powstały zajmujące rozprawy. Hagenauer powiada: „niechaj się biuro zaraz zajmie wydaniem jego w kształcie prośby i odda je pod rozwagę wydziałom do poprawki. Przeciw temu wnioskowi występuje *Klaudi*, przedstawiając w ognistéj mowie że teráźniejszy konstytucyjny stosunek ludów Austryi do tronu jest wcale innym od stosunku przedmarcowego. Ludy Austryi (powiada) izbę państwa zastępujące, nie potrzebują już więcéj kłaniać się o środki od których dobro całéj monarchii zawisło, bo ma zupełne prawo do żądania tychże i to w imieniu bezpieczeństwa tronu, prawa i ludów które taż izba przedstawia. (burzliwe oklaski ze wszystkich stron) Violand dodaje jeszcze do tego, że adres ten nie sekcyom samym, lecz całéj izbie przedłożony być winien.

Dep. *Stadion* zwraca uwagę Zgromadzenia na ważność obecnéj chwili; że od niéj tylko dobro monarchii i bezpieczeństwo tronu zawisło, bezpieczeństwo, którego szczególniéj dowiodło dawne ministeryum w proklamacyi swojéj d. 16 Maja, zapewniającéj ludowi koncessye z d. 15 Maja. Przeszłe ministeryum czuło pewne granice swego stanowiska i działalności, względnie do stósunków w jakich się znajdowało; musiało obok siebie tak nazwaną *władzę ludu* cierpieć to jest komitet bezpieczeństwa, który zawsze w państwie konstytucyjném jest niewłaściwym gdzie ministeryum swéj mocy z żadną inną władzą dzielić nie powinno. I teraźniejsza izba (powiada on) może w podobny stan popaść, gdzieby sama w swojém wolném działaniu zagrożoną być mogła, dla tego więc zgadza się z życzeniem Cesarza, wynurzoném stósownie do oświadczenia sejmu i radzi, wraz z min. Dobblhofem, unikać w adresie gorliwie wszelkiéj obrazy godności naczelnéj głowy państwa. — Dep. *Fischhof* zbija następnie nierzetelność mniemań Stadiona, jakoby się tron w niebezpieczeństwie znajdować miał, dowodząc mu w jak najsilniejszych i dobitnych wyrażeniach, że lud nigdy nic przeciwko tronowi lub cesarskiéj osobie nie przedsiebrał, lecz

jedynie w Marcu wystąpił przeciwko tym, którzy z dni marcowych sami korzystać chcieli (powszechne oklaski). Komitet bezpieczeństwa (mówi on) któregom był prezesem, składał się z samych uczciwych ludzi, nie posiadających żadnéj innéj sztuki rządzenia nad dobrą wolą i czyste sumienie. Takie to były rękojmie ich czynów, podobnie jak miłość ludu najlepszą i jedyną jest gwarancyą, jaką tylko dać można na zabezpieczenie tronu; jeżeli tu o gwarancyach mówią, to tylko nam służy prawo takowych się domagać, lecz nie innéj stronie. W téj myśli przemawiał także *Goldmark* i inni. Potém uradzono od każdego rządu wybrać jednego członka do deputacyi. — Izba podzieliła się na sekcye, końcem wyznaczenia komitetu do ułożenia adresu i zawezwała wszystkich członków sejmu do zejścia się na obradę o 6téj. — *Violand* zapytał ministra spraw wewn., czy wojsko dostało rozkaz salutowania sejmu, gdy się w zupełności ukaże, bo Zgromadzenia narodowego na obchód pogrzebowy idącego, nie tylko że warta nie salutowała, ale jeszcze jeden z oficerów włożywszy cygaro w usta, stał oparty o słup, przypatrując się temu pochodowi świetnemu z zupełną obojętnością. Minister przyobiecał wydać śledztwo w tym względzie, a *Sierakowski* żądał, aby rezultat tego poszukiwania, już na najbliższém posiedzeniu zakomunikowano.

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 24 *Lipca*. Dzisiejsze posiedzenie zagaił p. Marrast rozprawą bardzo długą, z któréj odjąwszy grzeczności ujmujące, dziwactwa akademickie a zostaną dwie piękności; słodkie wspomnienie i wyjawienie zasad dość szczęśliwie chociaż trochę skromne. — Drugą częścią było wyznaczenie pensyi 3,000 fr. familii Dornégo, a trzecią, list księcia Ludwika, którego Korsyka wybrała na reprezentanta. W końcu zaś przedstawił minister skarbu projekt do pożyczki, który izba bez wszelkich rozpraw przyjęła.

WŁOCHY.

Bardzo walną, jak się zdaje, stoczono walkę pod Mantuą. Pewien podróżny przybyły z Parmy donosi że 18 Lipca udało się 4,000 Lombardów i 1,000 Piemontczyków ku Buscoljo w celu obsaczenia Mantui. Austryacy zrobili niespodzianą wycieczkę, walczono długo zacięcie i Austryacy cofnęli się ze stratą. *(Réformé).*

Z placu wojny piszą, że wojsko strategiczny plan marszałka Radeckiego na wszystkich punktach z zapałem (?) zgodą (?) i jednością uskuteczniło, lecz ucierpiało bardzo wiele przez burzę 13go tego miesiąca i nieznośne upały, tak iż w cieniu jest 25 stopni ciepła.

Listy z Rzymu donoszą, że prezes konsul Mamiani otworzył izbę deputowanych; Papież Pius zniósł swoją politykę przeciw Austryi i użyje wszelkich sił moralnych do ukończenia wojny we Włoszech i zupełnego wypędzenia niemieckich wojsk z téj ziemi. *(A. G.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
Od dnia 30 *do dnia* 31 *Lipca.*

Piotrowski Stanisław, Wężyk Franciszek, Lgocki Antoni, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Sintenis ob. do Lwowa.

Doniesienie Urzędowe.

W Imieniu
NAJJAŚNIEJSZEGO FERDYNANDA I.
Cesarza Austryi, Króla etc.

C. K. Trybunał Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał następujący Wyrok.

Działo się w Krakowie w Domu Władz Sądowych na Audyencyi publicznéj C. K. Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okręgu dnia trzynastego (13) Lipca tysiąc ośmset czterdziestego ósmego roku.

Wydział III.

Obecni:
Czernicki Sędzia Prezydujący,
Kopyciński } Sędziowie.
Boroński }
Syktowski Pisarz.
(podpisano) J. *Czernicki.* — *Syktowski.*

W skutek oświadczenia Kupca Kajetana Łabuzińskiego przez podanie w dniu 12 Lipca 1848 roku do Nr. 4350 Dziennika C. K. Trybunału M. Krakowa i J. Okręgu uczynione, iż jest w stanie niewypłacalności, obok czego złożył klucze wraz z inwentarzem billans jego majątku obejmującym;

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Na zasadzie Art. 5 oraz postępując w porządku Art. 13, 18, 19 i 21 Kodexu handlowego Księgi IV., handel pod firmą Kajetana Łabuzińskiego w Krakowie w Gminie IV. pod Liczbą 493 lit. *A.* istniejący, za upadły z dniem 12 Lipca 1848 roku ogłasza, przyłożenie pieczęci na całym majątku upadłego postanawia i o dopełnienie téj czynności C. K. Sąd Pokoju Okręgu Igo Miasta Krakowa, wzywa — osobę upadłego pod baczne oko C. Kr. Dyrekcyi Policyi Miasta Krakowa oddaje, Kuratorami upadłości PP. Tomasza Asta Kupca i Obywatela Miasta Krakowa i Franciszka Starzyckiego Adwokata mianuje — na Kommissarza upadłości z grona swego Sędziego Borońskiego wyznacza—i wyrok swój przez publiczne pisma ogłosić postanawia.

Wpis tymczasowo w ilości złotych polskich dwadzieścia ustanawia, który po zrealizowaniu massy, przedewszystkiém opłacony być ma.

Osądzono w Piérwszéj Instancyi z exekucyą tymczasową bez kaucyi.
(podpisano) J. *Czernicki.* — *Syktowski.*

Zaleca i rozkazuje etc., etc.
(podpisano) J. *Czernicki.* — *Syktowski.*

Zgodność niniejszego odpisu z wyrokiem oryginalnym zaświadcza Pisarz C. K. Trybunału M. Krakowa i Jego Okręgu — *Syktowski.* (2r.)

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**